

Dormus, Katarzyna

Warszawski "Ster" (1907-1914) i jego program wychowawczy

Rozprawy z Dziejów Oświaty 40, 87-110

2000

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



KATARZYNA DORMUS

WARSZAWSKI „STER” (1907-1914) I JEGO PROGRAM WYCHOWAWCZY

Druga połowa XIX wieku przyniosła wiele dramatycznych przemian, które w sposób zasadniczy wpłynęły na ukształtowanie się nowoczesnego modelu polskiego społeczeństwa. Upadek powstania styczniowego i represje jakie mu towarzyszyły oraz przemiany ekonomiczne wywołane reformami agrarnymi, rosnącym uprzemysłowieniem kraju, wreszcie kryzysem gospodarczym spowodowały przekształcenie się struktur społecznych w taki sposób, iż wiele grup społecznych znalazło się w całkiem nowej dla siebie sytuacji życiowej i zostało zmuszonych do zmierzenia się z zupełnie dla nich nowymi zadaniami¹.

Ubytek siły męskiej wywołany klęską powstania oraz ruina wielu majątków odbiły się szczególnie ostro na sytuacji życiowej kobiet wywodzących się zwłaszcza ze sfery ziemiańskiej i szlacheckiej. Na barkach tych, których mężowie zginęli w powstaniu lub zostali zesłani, spoczął teraz ciężar utrzymania rodziny, wiele zaś samotnych młodych kobiet pozbawionych oparcia w domu rodzinnym musiało samodzielnie zatroszczyć się o swój byt. W sposób nagły i nieodwracalny zostały one wypchnięte z dotychczasowych torów życia, całkowicie do tego nie przygotowane musiały stawić czoło zmienionej rzeczywistości. Zmuszone zostały do podjęcia samodzielnej walki o przetrwanie, a to wiązało się koniecznością podjęcia pracy zarobkowej i najczęściej z potrzebą zmiany dotychczasowego środowiska życia, łączącą się zazwyczaj z przeniesieniem się do miasta².

Zmiana trybu życia sprawiła, iż kobiety wyszły poza wąski krąg spraw domowych i rodzinnych, by uczestniczyć w różnych formach życia zbiorowego i publicznego. Zwiększył się zakres ich swobody, ale wątpliwe by dla większości z nich było to powodem do zadowolenia i satysfakcji. Odczuwały raczej lęk wobec

¹ Artykuł niniejszy stanowi fragment pracy przygotowywanej w Zakładzie Dziejów Oświaty Instytutu Historii Nauki PAN w Warszawie, poświęconej publicystyce kobiecej przełomu XIX i XX wieku ukazującej się na terenie Królestwa Polskiego i Galicji.

² Por. E. Prądzyński, *O prawach kobiety*, Warszawa 1870; J. Hulewicz, *Walka kobiet polskich o dostęp na uniwersytet*, Warszawa 1936; *idem, Sprawa wyższego wykształcenia kobiet w Polsce w XIX wieku*, Warszawa 1939.

tej nowej, tak bardzo zmienionej sytuacji. Ogromnej większości brakowało odpowiedniego przygotowania – wykształcenia, kwalifikacji, umiejętności samodzielnego podejmowania decyzji. Wykształcenie wyniesione z domu okazywało się teraz mało przydatne, a pensja nie dawała ani matury ani fachu. Spełnianie dotychczasowych, tradycyjnie pojmowanych ról matki, żony i gospodyni okazało się w nowych warunkach niewystarczające. Podobnie zresztą nieaktualnym stawał się katalog dotychczasowych cnót kobiecych, w którym na czołowe miejsce wysuwały się takie cechy jak wierność, skromność, pobożność czy gospodarność. Obecnie należało poszerzyć go o nowe takie jak samodzielność, aktywność czy operatywność. Do tego potrzebne było jednak zdobycie odpowiedniego wykształcenia i wytworzenie nowych wzorców życiowych. Było to jednak zadanie trudne i wymagające czasu.

Po etapie fascynacji możliwościami stwarzanymi przez handel i rzemiosło w epoce zaraz popowstaniowej, w latach 80-tych zrodził się wśród kobiet nowy pęd – do zdobywania wykształcenia na poziomie średnim i wyższym. Stąd wynikała popularność wszelkich form samokształcenia i niezwykle bujny rozkwit Uniwersytetu Latającego. Uświadomiono sobie bowiem, że tylko wykształcenie i umiejętności zawodowe mogą zapewnić kobietom niezależność i że są one najlepszym posagiem, w jaki można wyposażyć dziewczęta na dalsze życie. Tylko zdobycie odpowiednich kwalifikacji mogło sprawić, że kobiety wyzbywały się poczucia bezbronności i bezradności, były w stanie przezwyciężyć bierność wynikającą z lęku i nieprzystosowania. Jednak posiadanie wykształcenia nie rozwiązywało wszystkich problemów – zmianie musiała ulec cała postawa życiowa kobiet, hierarchia ich celów, dążeń i wartości.

Ta zmieniona sytuacja kobiet stanowiła silny impuls do intensyfikacji działań podejmowanych przez ruch kobiecy. Zbiegło się to z dwoma innymi zjawiskami – krzepnięciem środowiska inteligencji oraz rozwojem pozytywizmu, którego przedstawiciele głosili przecież w zdecydowany sposób konieczność przyznania kobietom bardziej niezależnej pozycji³.

Lata 70- i 80-te XIX wieku to okres formowania się programu ruchu kobiecego, on sam zaś został włączony w szeroki nurt pozytywizmu. Zasadniczą rolę w tym czasie odegrała Eliza Orzeszkowa, a jej powieść „Marta” stała się podstawową lekturą kobiet sympatyzujących czy też związanych z ruchem kobiecym. Kolejne dziesięciolecie to czas jego pierwszych sukcesów, w latach 90-tych bowiem zostają otwarte pierwsze żeńskie gimnazja dające dziewczętom możliwość zdawania matury równej maturze męskiej, a Uniwersytety Jagielloński i Lwowski stają przed nimi – choć nie do końca – otworem. Daleko jeszcze do pełnego

³ Por. T. Kizwalter, *Procesy modernizacji a emancypacja kobiet na ziemiach polskich w XIX wieku* [w:] *Kobieta i społeczeństwo na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. A. Żarnowska, A. Szwarz, Warszawa 1990, s. 1-9; S. Kowalska-Glikman, *Kobiety w procesie przemian społecznych w Królestwie Polskim w XIX wieku* [w:] *Kobieta i społeczeństwo...*, s. 10-24; D. Rzepniewska, *Kobieta w rodzinie ziemiańskiej w XIX wieku w Królestwie Polskim* [w:] *Kobieta i społeczeństwo...*, s. 36-68; A. Titkow, *Kobiety pod presją? Proces ukształtowania się tożsamości* [w:] *Co to znaczy być kobietą w Polsce*, red. A. Titkow, H. Domański, Warszawa 1995, s. 23.

równouprawnienia kobiet-studentek na obu uniwersytetach, a inne wyższe uczelnie pozostają dla nich niedostępne, jednak problem wykształcenia – przynajmniej na łamach ówczesnej prasy kobiecej – traci nieco na ostrości.

Na początku XX wieku uwagę kobiet zaczyna coraz bardziej przyciągać kwestia uzyskania równych praw politycznych i obywatelskich oraz kwestia uzdrowienia społeczeństwa polskiego pod względem moralnym i obyczajowym. Ruch kobiecy wchodzi w dojrzałą fazę. Na czas ten przypada szczyt aktywności tak w Królestwie Polskim jak i w Galicji całego szeregu doświadczonych i w pełni ukształtowanych pod względem ideologicznym działaczek takich jak: Paulina Kuczalska-Reinschmit, Józefa Bojanowska, Teodora Męczkowska, Zofia Daszyńska-Golińska, Maria Siedlecka, Maria Dulębianka, Kazimiera Bujwidowa, Maria Turzyna-Wiśniewska, Iza Moszczeńska-Siedlecka, Władysława Weychert-Szymanowska i wielu innych równie znakomitych. W okresie tym zacieśnia się współpraca pomiędzy ruchem kobiecym w obu tych zaborach. Równocześnie ruch ten przybiera formy zinstytucjonalizowane. Powstają wówczas takie organizacje jak choćby Związek Równouprawnienia Kobiet Polskich i Polskie Stowarzyszenie Równouprawnienia Kobiet w Warszawie czy Komitet Równouprawnienia Kobiet w Krakowie. To też czas pierwszych zjazdów kobiecych (np. I Zjazd Kobiet Polskich odbył się w Krakowie w październiku 1905 roku, a pierwszy jawny Zjazd Kobiet w Warszawie w czerwcu 1907 roku), czas licznych wystąpień, wieców, publicznych dyskusji i bujnego rozkwitu prasy kobiecej. Wtedy też właśnie – w roku 1907 – zaczął ukazywać się w Warszawie „Ster”, jedno z najważniejszych pism kobiecych przed wybuchem I wojny światowej.

Warszawski „Ster” to kontynuacja pisma wychodzącego pod tym samym tytułem we Lwowie w latach 1895-1897. Łączył je nie tylko tytuł i ponadzaborowy charakter (ściśle związki pomiędzy Królestwem a Galicją istniały nieprzerwanie), ale i osoba redaktorki naczelnej, którą była Paulina Kuczalska-Reinschmit.

We Lwowie pismo nosiło podtytuł „Dwutygodnik dla spraw wychowania i pracy kobiet”, a pisywali do niego m.in. Maria Dulębianka, Iza Moszczeńska, Maria Turzyna-Wiśniewska, Cecylia Walewska, Maria Konopnicka, Piotr Chmielowski i Stefan Żeromski. Pismo zgodnie ze swoim podtytułem zamieszczało głównie artykuły o treści społecznej, naukowej i pedagogicznej, miało osobny dział literacki. Zawierało informacje i porady służące kobietom pracującym zawodowo, ale też publikowało porady gospodarskie redagowane przez Lucynę Ćwierciakiewiczową oraz Marię Turzymę.

W Warszawie zmieniło charakter. Wpłynęły na to zapewne zmiana miejsca jego wydawania oraz fakt, że dzieliło je dziesięć lat, w ciągu których zmianie uległ również charakter samego ruchu kobiecego. „Ster” nabrał bardziej bojowego i radykalnego charakteru, a zainteresowania jego skierowane były przede wszystkim na walkę o prawa polityczne i obywatelskie kobiet, co podkreślano zresztą zamieszczając od roku 1910 na stronie tytułowej motto: *„Powszechnie głosowanie jest dopiero wówczas – gdy i kobiety głosują!”*

W Warszawie gazeta występowała jako „organ równouprawnienia kobiet” i była pierw miesięcznikiem, a dopiero od roku 1911 dwutygodnikiem. Nie była jednak oficjalnym organem Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich, chociaż poprzez osoby redaktorek oraz współpracowników była z nim ściśle związana. Regularnie publikowano zresztą sprawozdania z działalności Związku, teksty referatów wygłaszanych na spotkaniach związkowych czy wreszcie opinie Związku na aktualnie pojawiające się tematy⁴.

Pismem niezmiennie tak we Lwowie jak i w Warszawie kierowała Paulina Kuczalska-Reinschmit. Ona nadawała mu ton i wyznaczała główne kierunki zainteresowań, mimo że ze względu na stan zdrowia – latem 1910 roku – zrzekła się sprawowanej dotąd funkcji na rzecz swej przyjaciółki i najbliższej współpracownicy Józefy Bojanowskiej, która zresztą od początku zajmowała się całą stroną organizacyjną i formalną wydawania gazety.

„Gdy Kuczalska była mózgiem polskiego feminizmu – wspominała Romana Pachucka, bliska współpracowniczka „Steru” – *Bojanowską porównać można do jego serca. Gdy pierwsza planowała, druga w lot chwytała jej myśli, by przekształcić je w realny czyn*”.

Paulina Kuczalska-Reinschmit urodziła się w roku 1857 w Warszawie, jednak dzieciństwo swe spędziła na Ukrainie, gdzie rodzina jej posiadała majątki ziemskie. Na jej osobowość poważny wpływ wywarła matka Ewelina z Jastrzębiec-Porczyńskich, niegdyś związana blisko z „Entuzjastkami”. To ona właśnie wpoila córce zamiłowanie do nauki i zainteresowanie problemami społecznymi. Paulina odebrała domowe, właściwe dla swej sfery wychowanie – władała np. biegle kilkoma językami obcymi. Po bankructwie i śmierci ojca sytuacja rodziny uległa dramatycznej zmianie. Matka wraz z dwiema córkami zmuszona była opuścić swój dotychczasowy dom i przenieść się do Warszawy.

Tutaj w roku 1879 Paulina wyszła za mąż za Stanisława Reinschmita urzędnika Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, ale małżeństwo nie należało do udanych. Ze związku tego urodził się syn Leon, późniejszy publicysta. Po rozstaniu się małżonków Leon wychowywany był przez ojca.

Rozpad małżeństwa sprawił, iż Paulina Kuczalska zyskawszy pewną swobodę działania, postanowiła zrealizować swe wcześniejsze marzenia. Sprzedała resztę należącego do niej z racji posagu majątku, a uzyskane pieniądze przeznaczyła na studia zagraniczne. Zdecydowała się na wyjazd do Genewy, gdzie w latach 1885-1887 studiowała nauki ścisłe. Studia te kontynuowała w Brukseli w ciągu kolejnych dwóch lat. Tutaj też zetknęła się z ruchem feministycznym i nawiązała osobiste kontakty z czołowymi jego przedstawicielkami. W roku 1889 pojechała zresztą do Paryża, by wraz z Marią Szeligą i Aleksandrą Korycińską wziąć udział w obradach międzynarodowego kongresu pracy i instytucji kobiet.

Po powrocie do kraju zaangażowała się bardzo czynnie w ruch kobiecy, tworząc jego zręby organizacyjne. Pod wpływem kongresu paryskiego założyła

⁴ Z. Zaleska, *Czasopisma kobiece w Polsce. (Materiały do historii czasopism)*. Rok 1818-1937, Warszawa 1937, s. 96-97, 110-112

pierwszą w Polsce międzynarodową organizację kobiecą o nazwie „Unia”, wzorowaną na paryskim Alliance Universelle des Femmes Marii Szeligi. „Unia” była organizacją konspiracyjną i istniała do roku 1892. Wkrótce potem Kuczalska doprowadziła do powstania kolejnych organizacji kobiecych: Bazaru Pracy Kobiet, Komitetu Społecznego przy Towarzystwie Dobroczynności, zaś w roku 1894 z pomocą Władysława Kiślańskiego przy Towarzystwie Popierania Przemysłu i Handlu w Warszawie stworzyła placówkę kobiecą o nazwie „Delegacja Pracy Kobiet” /potem nazwę jej zmieniono na Koło Pracy Kobiet/. Była też jedną ze współzałożycielek zalegalizowanego w roku 1907 Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich. Przewodniczyła mu aż do swej śmierci w roku 1921. Uczestniczyła aktywnie w kolejnych zjazdach kobiet polskich, a w maju 1911 dla uczczenia jej osoby zwołano do Warszawy specjalny jubileuszowy zjazd kobiet polskich.

Salonik Kuczalskiej przy ulicy Marszałkowskiej stał się na wzór salonu Żmichowskiej centrum pracy organizacyjnej, a bywały w nim prócz niemal wszystkich wybitniejszych działaczek kobiecych tego czasu też Eliza Orzeszkowa i Maria Konopnicka

Od roku 1881 stale też zajmowała się publicystyką, debiutując w „Echu” Zygmunta Sarneckiego. Pisywała m.in. do „Przeglądu Tygodniowego”, „Ogniwa”, „Tygodnika Ilustrowanego” czy „Kuriera Warszawskiego”. Podczas pobytu we Lwowie w latach 1895-1897 zaczęła wydawać swe pierwsze pismo, wspomniany już „Ster”.

Kuczalska знаła doskonale historię ruchu kobiecego, orientowała się w jego aktualnej problematyce międzynarodowej, na bieżąco zapoznawała się z całą literaturą jego dotyczącą. Interesowała się prawem i socjologią. W roku 1905 zaczął się nowy etap jej życia i działalności. Zainteresowała się bowiem problemami politycznymi i kwestią równouprawnienia kobiet pod względem praw politycznych. Na ten okres jej życia przypadał czas wydawania w Warszawie „Steru”. Do końca życia, mimo ciężkiej choroby serca, pozostała czynna i zaangażowana w sprawy kobiece. Obdarzono ją zresztą zaszczytnym mianem „hetmanki ruchu kobiecego”.

Na poglądy Kuczalskiej niewątpliwie wpływ wywarły koleje jej życia prywatnego, które nie należało do szczęśliwych. Od wczesnego dzieciństwa miała świadomość zawodu, jaki poprzez swe narodziny sprawiła ojcu Leonowi Kuczalskiemu oczekującemu narodzin męskiego potomka. Następnie utrata majątku rodzinnego i konieczność jego opuszczenia oraz małżeństwo, które okazało się pomyłką oraz niezbyt dobre stosunki z synem stanowiły kolejne porażki. Od dzieciństwa była słabego zdrowia, chorując na astmę i serce. Do tego dołączyło się jeszcze kalectwo polegające na utracie oka wskutek przebytego syfilisu, którym zaraził ją mąż. Wszystkie te tragiczne wydarzenia skierowały jej uwagę, a następnie wysiłki na wypracowanie koncepcji poprawy losu kobiety i w sposób naturalny związały z ruchem kobiecym, który przecież do tego celu dążył.

Kuczalska jak i wiele innych teoretyczek ruchu kobiecego przekonana była bowiem, że to kobiety właśnie dzięki swej przyrodzonej naturze – szlachetności,

łagodności i altruizmowi – mogą wpłynąć na poprawę swojego losu oraz losu całego społeczeństwa, a nawet ludzkości. Wierzyła, że są one zdolne do załagodzenia wszelkich dotychczasowych konfliktów zarówno w wymiarze wewnątrzpaństwowym i jak międzynarodowym poprzez sukcesywne podnoszenie poziomu moralnego społeczeństw, w których żyją. Dzięki szerzeniu się nowej etyki propagowanej przez kobiety miała zniknąć przemoc, agresja i wszelkie patologie społeczne, na ich miejsce zaś zapanować równość wszystkich wobec prawa i obyczaju. Ideałem społecznym Kuczalskiej był komunizm, choć bardzo swobodnie interpretowany, ona sama zaś zresztą nigdy nie była związana z żadnym ruchem politycznym. Marzyła też o przywróceniu matriarchatu jako panaceum na różne bolączki społeczne.

W jej mniemaniu kobieta przyszłości powinna zostać uwolniona od wielu obowiązków gospodarskich, domowych i macierzyńskich, by zacząć pracować zawodowo na równi z mężczyznami i jak oni być niezależną finansowo i tak samo wykształconą. Uważała, że powinna zmienić się cała sfera obyczajowa, gdyż erotyzm został kobietom sztucznie, wbrew prawom natury narzucony, a przywiązywanie nadmiernej wagi do tej sfery życia stanowiło prawdziwą klęską ludzkości. Tylko poprzez zdobycie odpowiedniego wykształcenia, podjęcie satysfakcjonującej i zapewniającej utrzymanie pracy zawodowej oraz uzyskanie swobody w kierowaniu swym życiem, kobieta mogła uwolnić się od tej narzuconej jej niewoli i stać się w pełni człowiekiem. Mimo jednak tak formułowanych poglądów, Kuczalska nie walczyła z męską częścią społeczeństwa uważając, że tylko współpraca wewnętrznie doskonalszych kobiety i mężczyzny może doprowadzić do prawdziwego postępu cywilizacyjnego. Walczyła jedynie o wytworzenie doskonalszego wzorca osobowego człowieka i wprowadzania go w życie. Tym poglądom częściowo dawała wyraz na łamach „Steru”⁵.

Kuczalska zapewniła sobie współpracę całego grona znakomitych działaczek i sympatyków ruchu kobiecego. Pisywali do „Steru” m.in.: Maria Dulebianka, Romana Pachucka, Kazimiera Bujwidowa, Regina Zienkiewiczowa, Maria Biniekówna, Zofia Daszyńska-Golińska, Teresa Lubińska, Józefa Gebethner, Maria Gerżabkowa, Józef Kurnatowski, Justyna Budzińska-Tylicka, Józefa Kodisowa, Iza Moszczeńska, Zofia Sadowska, Romana Baudouin de Courtenay, Cecylia Walewska, Marcelina Kulikowska, Kazimiera Ostachiewiczowa czy Władysława Weychert-Szymanowska.

„Ster” nie był związany z żadnym ruchem politycznym, choć niekiedy powoływano się na podobieństwo celów i dążeń z ruchem ludowym. Prezentował natomiast radykalny nurt ruchu kobiecego. Choć miał ambicje, by być piśmie dla wszystkich kobiet, faktycznie jednak był atrakcyjnie jedynie dla wąskiego kręgu kobiet należących do inteligencji, stając się przez to w pewnym sensie gazetą elitarną.

⁵ J. Hulewicz, *Paulina Kuczalska-Reinschmit*, Polski Słownik Biograficzny t.XVI, Wrocław 1971, s. 69-70; C. Walewska, *W walce o równe prawa. Nasze bojownice*, Warszawa 1930, s. 15-21; R. Pachucka, *Pamiętniki z lat 1886-1914*, oprac. J.Hulewicz, Wrocław 1958, s. 145-152. Cytat – s. 160.

Dużo miejsca poświęcono w nim kwestii walki o polityczne i obywatelskie prawa kobiet, co potwierdzało przytoczone już uprzednio motto pisma. Starano się też przekazywać jak najwięcej informacji na temat międzynarodowych osiągnięć i sukcesów ruchu kobiecego, pisano zwłaszcza o ruchu skandynawskim, angielskim i amerykańskim. Taki kierunek pisma pozostawał w zgodzie z preferencjami Pauliny Kuczalskiej i potrzebami chwili.

Od roku 1912 uwagę publicystek „Steru” zaczęły coraz bardziej przyciągać zagadnienia związane z pracą zawodową kobiet. Zainteresowanie to wywołane było stale zwiększającą się liczbą kobiet pracujących zarobkowo i to w coraz nowych dziedzinach, sytuacja ta bowiem wywoływała nowe trudności i problemy czekające na rozwiązanie.

Nieco mniej miejsca poświęcano sprawom kształcenia kobiet, gdyż w tej dziedzinie polski ruch kobiecy odniósł już pewne sukcesy, pierwsze bariery zostały przełamane. Ważnym i jak najbardziej aktualnym pozostawało jednak zadanie ukształtowania pod względem mentalnym i psychicznym takiego typu kobiety, który byłby w pełni zdolny wykorzystać zdobycze ruchu kobiecego, a także sięgnąć po nowe prawa i obowiązki, a potem umiejętnie je spełniać. Bardzo ważny stawał się postulat odrodzenia moralnego społeczeństwa polskiego. Motyw ten przewijał się przez cały czas ukazywania się „Steru” i ulegał intensyfikacji pod wpływem aktualnych wydarzeń, jakimi były np. dyskusje toczone w latach 1909 oraz przełomie roku 1913 i 1914 nad wniesionymi do Dumy projektami o ograniczeniu handlu żywym towarem. Z tych wszystkich przesłanek wynikał zapewne lansowany wzorzec wychowawczy i zespół preferowanych wartości⁶. Jeśli zaś pod pojęciem wychowania rozumiemy kształtowanie umysłu człowieka, jego osobowości, różnorodnych umiejętności oraz sprawności ciała, to odniesienie do tych wszystkich dziedzin znajdziemy w „Sterze”.

Kobieta współczesna według publicystek „Steru” była typem dalece niedoskonałym. Cechowały ją bierność, apatia, tchórzliwość, oportunizm, ciemnota, dewocja. Przyzwyczajona do swej zależnej pozycji niezdolna była do podjęcia jakiegokolwiek czynu nawet takiego, którego celem było niesienie pomocy sobie czy innym, a „*takim postępowaniem kobiety same utrwalają jarzmo podległości swej płci i wszystkie demoralizujące jego wpływy*”⁷.

Źródło tego stanu tkwiło w utrwalonej tradycją podległym stanowisku kobiety oraz powszechnie akceptowanym modelu wychowania dziewcząt, w których ceniono głównie wąsko pojmowaną „kobiecość”, nie zaś ich osobowość, wartość umysłową czy moralną. „*Łatwiej przebaczą jej głupotę, złość i kłamstwo* – pisała Romana Pachucka na temat stereotypowych ocen kobiety – *niż przela-*

⁶ K. Czajkowska, *Wzorce roli społecznej kobiety propagowane przez Związek Równouprawnienia Kobiet w Królestwie Polskim na początku XX wieku* [w:] *Kobieta i edukacja na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*. Zbiór studiów pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 1992, cz. 1, s. 245-252.

⁷ M. Dułębiana, *Reforma wyborcza w Galicji*, „Ster” 1910, nr 2, s. 59; *Sprawozdanie Oddziałów ZRKP*, „Ster” 1912, nr 8, s. 6-10; Wł. Weychert-Szymanowska, *Dzień kobiet 12 V w Krakowie*, „Ster” 1912, nr 12, s. 6-7. Cytat z: emp., *Zapisy stypendialne*, „Ster” 1908, nr 12, s. 443-444.

manie odwiecznego konwenansu, wyzbycie się niewolnictwa mody, osiągnięcie własnej indywidualności”⁸.

Krytykowano w „Sterze” ostro ów model „haremowego” wychowania nie tylko za to, że ograniczał zainteresowania dziewcząt wyłącznie do spraw domowych, ale zwłaszcza za to, że pozbawiał je wszelkich ambicji za wyjątkiem ambicji dobrego zamążpójścia, aprobował beczynność i lenistwo. Zarzuty te dotyczyły głównie wychowania dziewcząt ze sfer średnich i wyższych. Po zakończeniu edukacji szkolnej wracały one do domu, nie znajdując tam żadnego zajęcia poza dbaniem o swe stroje i rozrywki. Trwały tam w beczynności tym bardziej demoralizującej, że uznanej za stan normalny, wywołujący jednak niebezpieczne pod względem psychicznym skutki takie jak pustka duchowa, zanik radości życia, koncentrowanie się wyłącznie na oczekiwaniu na wymarzoną i wyidealizowaną miłość. W rezultacie prowadziło to najczęściej do tragicznego w skutkach zderzenia z prozą życia⁹.

Efektom był stan, o którym Kazimiera Bujwidowa pisała, iż: „Kobieta dzisiejsza jest tworem zniekształconym, jednostronnie tylko rozwiniętym. To nie jest człowiek cały, lecz samica tylko”¹⁰.

Bierność kobiet była zresztą podstawową przeszkodą w przekształceniu się ruchu kobiecego w ruch masowy. Mimo starań i apeli jego działaczek pozostawał on elitarny, zawężony do grona kobiet wywodzących się głównie z inteligencji, które już same prezentowały, przynajmniej w pewnym stopniu, nowy typ osobowości – niezależnej i wyzwolonej. Poza nim pozostawała jednak cała rzesza kobiet, w których ta wewnętrzna przemiana jeszcze się nie dokonała. Pobudzenie ich do niej poprzez ukazanie nowych wzorców osobowych i życiowych stanowiło jeden z zasadniczych celów ruchu kobiecego, bo jak zauważała Bujwidowa: „Wychowanie jest środkiem skuteczniejszym od reform politycznych”¹¹.

Przełom XIX i XX stulecia budził jednak nadzieję. Był, jak zauważano, nie tylko przełomem wieków, lecz również przełomem dwóch różnych epok w dziejach kobiety. Z uwagą podkreślano, że w okresie tym coś drgnęło, coś zaczęło się zmieniać. Najczęściej pisano o tym, że ówczesna kobieta stanęła na przełomie, wahając się pomiędzy swą dawną społecznie usankcjonowaną rolą a budzącym się dążeniem do wyzwolenia, zrozumieniem dla konieczności zmiany swej pozycji. Tragizm jej jednak polegał na tym, że mając już umysł rozbudzony i świadomość krzywdy, niezdolna była jeszcze przezwyciężyć swą bierność i beczynność¹². Z radością konstatowano na łamach „Steru”, że coraz liczniejsze są już

⁸ R. Pachucka, *Stypendia dla studentek*, „Ster” 1911, nr 5, s. 401.

⁹ *Sprawozdanie ZRKP – Głos kobiet o tz. handlu żywym towarem*, „Ster” 1909, nr 5, s. 201; E. Jeleńska, *A teraz cóż będę robiła? Dialog córki z matką*, „Ster” 1911, nr 10, s. 335-337.

¹⁰ K. Bujwidowa, *O biernej Ewie. (Z okazji Żeromskiego „Dziejów grzechu”)*, „Ster” 1908, nr 6, s. 216

¹¹ *Obrady III Zjazdu Koła Pracy Kobiet pod hasłem „Równouprawnienie”*, „Ster” 1907, nr 3, s. 148

¹² A. Niemińska, *Dlaczego tajemnicą jestem? Ktoś jest dziewczyną współczesną?*, „Ster” 1912, nr 1, s. 5-6; S. Laudynowa, *Na przełomie*, „Ster” 1910, nr 7-8, s. 265-266.

„apostolki nowoczesności” walczące z miernością, bezideowością, sobkostwem i „grubym materializmem”, a „ogół dziewcząt naszych jest w głębi duszy niezadowolony ze swego stanowiska, choć jeszcze pozornie stroi się w barwy zadowolenia i kompromisu”¹³. Teraz tylko należało tę bierność i paraliżujący kobiety brak pewności siebie przełamać i w tym „Ster” widział dla siebie ważną do odegrania rolę.

Dziedzina życia umysłowego, walka o zdobywanie wykształcenia nie budziła już tylu emocji. Dziewczęta mogły przecież zdawać maturę i podejmować studia wyższe. Oceniano to zjawisko „niezwykłego dążenia sfer inteligentnych w celu rozszerzenia pracy umysłowej kobiet” bardzo pozytywnie. Wzrastająca liczba uczennic i studentek wskazywała, że sprawy edukacji zaczęto traktować serio, a czas obecny oceniano jako „punkt zwrotny od dyletantyzmu naukowego do równouprawnienia umysłowego z mężczyznami”¹⁴. Programy gimnazjów żeńskich w zasadzie też nie budziły większych protestów. Poważniejsze zastrzeżenia zgłaszano niekiedy co do metod, jakimi posługiwano się w nauczaniu w szkołach żeńskich. Nawoływano, aby wyrugować z nich „tandetę wiedzy”, a więc wiedzę niby naukową, gruntowną i wszechstronną, w rzeczywistości jednak nieprzystającą do potrzeb życia. „Umieć myśleć samoistnie, jasno i poważnie, z trzeźwym na rzecz poglądem, to pierwszy fundament i ostateczny cel wychowania kobiecego” – stwierdzała dr J. Neumark. By osiągnąć ten stan, należało stawiać dziewczętom takie same wymagania jak chłopcom, żądać od nich takiego samego nakładu pracy, a wykład szkolny traktować równie poważnie, nie zaś tylko jako zbiór lekkich opowiadań i dykteryjek¹⁵.

Coraz częściej padały też uwagi, że obowiązujące programy szkolne są dobre, lecz tylko na razie w okresie przejściowym poprzedzającym wprowadzenie do szkół powszechnej koedukacji. Należy zatem już zacząć poważnie przygotowywać się do opracowania nowych, przeznaczonych dla ogólnych, a więc koedukacyjnych szkół średnich. Wątek koedukacji powracał zresztą częściej przy okazji omawiania poziomu moralnego młodzieży szkolnej. We wspólnej nauce dziewcząt i chłopców upatrywano bowiem doskonały środek prowadzący w sposób naturalny do lepszego poznania się obu płci, a przez to do ułożenia ich wzajemnych stosunków na zdrowszych podstawach, pozbawionych atmosfery tajemniczości i niezdrowej ciekawości. Koedukację traktowano też jako jedną z metod służących wdrażaniu idei demokratycznej w szkołach¹⁶.

To co budziło jednak największy niepokój, to los studentek na uniwersytetach i sposób ich traktowania daleki od równości, a następnie los kobiet, które studia już ukończyły, ale ze swej wiedzy i umiejętności nie mogły zrobić pozytyw-

¹³ S. Bojarska (St. Poraj), *Znamienna chwila*, „Ster” 1909, nr 1, s. 10-12.

¹⁴ A. Wyczołkowska, *Meta dyletantyzmu naukowego wśród kobiet we Lwowie*, „Ster” 1907, nr 6, s. 215-218.

¹⁵ Dr J. Neumark, *Wychowanie kobiet*, „Ster” 1912, nr 17, s. 2-3.

¹⁶ ZRKP – *Sprawozdanie*, „Ster” 1907, nr 8, s. 330-331; L., *Nasze wiece*, „Ster” 1907, nr 1, s. 75; Z. Włodowicz, *Z powodu „Listu niepodpisanego”*, „Ster” 1912, nr 15, s. 6

ku, ponieważ nie znajdowały dla siebie miejsc pracy. W tej kwestii „Ster” nieustannie nawoływał kobiety do podjęcia wspólnej, solidarnej akcji, do wzbudzenia w sobie odwagi i poczucia wspólnej sprawy. Tylko bowiem kobieta cechująca się hartem charakteru, silną wolą, solidarnie działająca w imię wspólnej sprawy mogła osiągnąć sukces, polegający na zdobyciu równorzędnej pozycji i równych praw ze studentami, a następnie pracującymi mężczyznami¹⁷.

Równocześnie zachęcano dziewczęta do troskliwego rozwijania wrodzonych, indywidualnych zamiłowań i predyspozycji, a następnie do nie zaprzeczania kwalifikacji zawodowych i zdobytego często z ogromnym trudem wykształcenia, lecz rozwijania ich poprzez pracę zawodową. Wskazywano im równocześnie na spoczywający na nich obowiązek ciągłego kształcenia się, nawet po ukończeniu nauki szkolnej. Tłumaczono, że należy wykazać prężność i operatywność, nie zniechęcać się przy poszukiwaniu pracy i w trudnych jej początkach, nie zawęźać się też wyłącznie do zawodów tradycyjnie już wykonywanych przez kobiety jak np. zawodu nauczycielskiego. Zwracano uwagę dziewcząt, iż w chwili obecnej rozszerza się dla nich znacznie pole działalności, a wyboru zawodu mogą i powinny dokonywać w oparciu o rzetelne rozeznanie się we własnych możliwościach i na podstawie dokładnych informacji na jego temat. Wskazywano, że duże możliwości stwarza szeroko rozumiany handel /nie ograniczający się już w przypadku kobiet do pracy w biurze czy buchalterii/, a wieś ciągle czeka na instruktorki, lekarki, ochraniarki czy nauczycielki. Majętniejsze dziewczęta zachęcano do wyjazdów zagranicę do szkół fachowych, by tam zdobywały nowe doświadczenia, zaś te które uzdolnione były w kierunku manualnym do wyboru „zajęć ręcznych”, niesłusznie uznawanych dotąd za niższe. Zła praca – jak stwierdzano – to tylko praca źle wykonana. By ułatwić kobietom owe poszukiwania i decyzje „Ster” od roku 1908 publikował specjalną rubrykę, w której podawał informacje na

¹⁷ *Czterdziestu i dwie*, „Ster” 1907, nr 8, s. 340-341; S. Rygiérowna, *Wolny głos studentek*, „Ster” 1908, nr 1, s. 20-23; R. Pachucka, *Korespondencja – Lwów 26 I 1908*, „Ster” 1908 nr 1, s. 23-26; J. Apeltówna, *Wiec studentek we Lwowie*, „Ster” 1908, nr 2, s. 72-74; J. M., *Korespondencja z Krakowa*, „Ster” 1908, nr 2, s. 74-80; emp., *Zapisy...*, s. 443-444; R. P., *Sprawy studentek. Towarzystwo im. E. Orzeszkowej*, „Ster” 1909, nr 2-3, s. 86-89; Z. Sadowska, *Zadania studentek na Zjeździe Młodzieży w Zakopanem*, „Ster” 1909, nr 11-12, s. 385-384; R. Pachucka, *O prawa kobiet na wszechnicach galicyjskich*, „Ster” 1910, nr 5-6, s. 243-246; St. Ciesielska, *Konferencja studentek*, „Ster” 1910, nr 7-8, s. 291-292; Wł. Weychert-Szymanowska, *Ze stosunków uniwersyteckich w Krakowie*, „Ster” 1913, nr 1, s. 2-3.

Dotyczyło to zwłaszcza studentek pochodzących z Królestwa Polskiego, a studiujących na uczelniach galicyjskich, od których jeśli chciały zostać słuchaczkami zwyczajnymi wymagano matury równej austriackiej maturze męskiej. Dla większości z nich ten postulat był niemożliwy do spełnienia ze względu na różnice pomiędzy systemami szkolnymi panującymi w obu zaborach. Podobne obostrzenia nie dotyczyły mężczyzn. Równości domagano się też w kwestii otworzenia wszystkich kierunków studiów dla kobiet, a zwłaszcza prawa i kierunków technicznym. Istotnym pozostawało też funkcjonowanie systemu stypendialnego, zupełnie pomijającego potrzeby dziewcząt.

temat różnego rodzaju kursów i szkoleń, prowadził doradztwo zawodowe, a ponadto przedstawiał nowe zawody dostępne dla kobiet¹⁸.

Tak zatem „Ster” lansował typ kobiety nieustannie kształcącej się, posiadającej kwalifikacje zawodowe i wykonującej pracę zawodową, operatywnej, śmiałej i rozważnej, która w porozumieniu i solidarnie z innymi kobietami walczy o swe prawa jako studentka i pracownica.

Choć na ogół o uczących się kobietach pisano bardzo pozytywnie, to jednak zauważano zjawisko budzące niepokój i naganne społecznie. Chodziło mianowicie o kobiety, które naukę traktowały jako nakaz mody, pewną formę snobizmu. „*Modny styl, to kobieta niby samodzielna, niby mająca poważne dążenia* – pisano w „Sterze” w 1909 roku – *Stucha ona współcześnie dziesięciu wykładów, nie mających żadnej systematycznej łączności z sobą i do których wcale przygotowaną nie jest; wyjeżdża coute que coute, na jakieś kursy, by tam uprawić flirt i zdobywać męża*”. Zwracano uwagę, że tego rodzaju postępowanie nie wypływające z rzeczywistych potrzeb i przekonań, może przynosić fatalne skutki. Niektóre bowiem z tych kobiet beztrudno i bardzo powierzchownie podchodzących do spraw wykształcenia, w okresie poprzedzającym zamążpójście zaczynały pracę zawodową, nie kierując się przy tym poczuciem obowiązku i odpowiedzialności. Praca ta stawała się dla nich jedynie formą czasu. Było to zjawisko bardzo niekorzystne społecznie, ponieważ podejmowały one przede wszystkim pracę nauczycielską, jako stosunkowo najłatwiejszą do zdobycia, a połowiczność ich działań, poczucie tymczasowości i brak rzetelności wyrządzały krzywdę powierzonym ich opiece dzieciom, a przez to całemu narodowi¹⁹.

Problem wykształcenia i pracy zawodowej rozważany był w „Sterze” nie tylko z punktu widzenia rozwijania możliwości intelektualnych kobiety. Równie silnie podkreślany był czynnik ekonomiczny – kwestia niezależności finansowej jako podstawy do uzyskania swobody w decydowaniu o sobie. Akcentowano także aspekt „małżeński”, albowiem publicystki „Steru” zgodnie podzielały przekonanie, że tylko kobieta o szerokich horyzontach, świadoma swej wartości może być dobrą towarzyszką dla swego męża. Jej poziom intelektualny decydować zatem miał o jakości i trwałości związku małżeńskiego i o obraniu właściwego kierunku w wychowaniu dzieci.

¹⁸ W roku 1913 specjalny numer „Steru” (nr 11-12) poświęcono rozważaniom nad wyborem przyszłego zawodu przez dziewczęta. Numer ten zawierał następujące artykuły: P. Kuczalska-Reinschmit, *Co robić po skończeniu pensji? Słowo wstępne*, s. 69-70; J. Budzińska-Tylicka, *Umiłowanie zawodu*, s. 70-71; *Kim będę?*, s. 71-72. A. Wyczółkowska, *Meta...*, s. 217-218; St. Jarocińska-Malinowska, *Czy potrzebna?...*, „Ster” 1912, nr 9, s. 1-2; A. Leśniewska, *Nowa dziedzina pracy kobiecej*, „Ster” 1907, nr 8 s. 320-326, nr 9 s. 363-373; St. Posner, *Zawody kobiece. Bibliotekarka*, „Ster” 1911, nr 10, s. 350-354. Od roku 1908 w „Sterze” ukazywał się specjalna rubryka informacyjna zatytułowana *Kursy naukowe i fachowe dostępne kobietom; Uczelnia nowego typu*, „Ster” 1913, nr 2, s. 7.

¹⁹ E. Hakebeilówna, *Tymczasowość w pracy zawodowej kobiet*, „Ster” 1909, nr 7-8, s. 284-287

Te rozważania dotyczące wykształcenia kobiet odnoszono w „Sterze” głównie do kobiet wywodzących się ze sfer średnich. Znacznie mniej miejsca poświęcano sprawom kobiet wiejskich, choć starano się zamieszczać informacje o szkołach dla nich przeznaczonych (zwłaszcza o Kruszynku)²⁰. Kwestię pracy zawodowej w odniesieniu do kobiet zamożnych poruszano tylko marginalnie, polemizując z powszechnie przyjętą opinią, iż kobiety te nie powinny podejmować pracy zarobkowej, by nie odbierać zajęcia i środków kobietom bardziej ich potrzebującym. Redakcja stała na stanowisku, że i w kobietach zamożnych należy rozbudzać poczucie odpowiedzialności i obowiązku, by uczynić z nich jednostki pożyteczne społecznie. Kobiety z tej sfery nawoływano do podejmowania pracy zawodowej, ale najlepiej takiej, której celem byłoby stworzenie miejsc pracy dla kobiet uboższych²¹.

Przy okazji rozważań dotyczących kształcenia kobiet, zwłaszcza w odniesieniu do szkół, pojawiła się kwestia troski o zdrowie i właściwy rozwój fizyczny dziewcząt. Zaczęto zdawać sobie sprawę, że samo kształcenie umysłu nie wystarczy, a ideałem jest kobieta nie tylko wykształcona i wykorzystująca zdobytą wiedzę i umiejętności, ale też kobieta zdrowa, w pełni sił fizycznych. Troska o rozwój fizyczny dziewcząt przejawiała się w serii artykułów postulujących wprowadzenie higieny jako nowego przedmiotu do szkół żeńskich, zaangażowania w nich lekarek szkolnych oraz wprowadzenia lekcji gimnastyki. W propagowanie zdrowotności w szkołach zaangażowana była szczególnie Justyna Budzińska-Tylicka pisząca na łamach „Steru”, która też jako pierwsza lekarka na ziemiach polskich prowadziła ciesząc się wielką popularnością w Warszawie publiczne odczyty z dziedziny higieny²².

Równie ważną jak problem kształcenia i zdobywania umiejętności zawodowych, które zapewniłyby kobietom samodzielny byt, była sprawa reformy obyczajowości i pojęć moralnych. Chodziło przede wszystkim o walkę z wszelką hipokryzją, zakłamaniem, fałszem i obłudą, a więc tymi wszystkimi zjawiskami, które były konsekwencją przyjęcia przez społeczeństwo „podwójnej moralności”, niezwykle demoralizującej i będącej pośrednio przyczyną wielu tragedii i nie-

²⁰ Na temat wykształcenia kobiet na wsi pisano np.: *Dla córek drobnych rolników nowa szkoła*, „Ster” 1909, nr 2-3 s. 109-110; Z., *Ferma Gołocka*, „Ster” 1910, nr 11-12, s. 399-400; M. Biniekówna, *Czy kształcić włościanki?*, „Ster” 1911, nr 1, s. 31-33; *idem*, *Głos ze wsi*, „Ster” 1911 nr 10, s. 347-350; *Rolnicza uczelnia – a kobiety*, „Ster” 1911, nr 8-9, s. 301-302. Ponadto w sprawozdaniach z działalności ZRKP często wspomniano o problemach Kruszyńki oraz ich udziale w wydarzeniach związkowych

²¹ K. Kalkstein-Lewandowska, *Wpływ pracy zawodowej kobiet na stanowisko ich w rodzinie i społeczeństwie*, „Ster” 1911, nr 8-9, s. 277-284.

²² P. Kuczalska-Reinschmit, *Okólnik w sprawie lekarek szkolnych*, „Ster” 1908, nr 10-11, s. 373-6; J. Śmiarowska, *Z powodu wystawy „Czystość – to zdrowie”*, „Ster” 1910, nr s. 190-191; J. Kosmacińska, *Szkoły żeńskie a życie*, „Ster” 1912, nr 7, s. 4-5; J. Budzińska-Tylicka, *O konieczności zreformowania fizycznego wychowania dziewcząt*, „Ster” 1910, nr 1 s. 10-12. Odczyty Budzińskiej-Tylickiej organizowane były przez ZRKP w salach Muzeum Przemysłowego, a o ich popularności i zapotrzebowaniu na nie świadczy fakt, że co tydzień bywało na nich po około 500 słuchaczek.

szczęść zwłaszcza w sferze życia małżeńskiego i rodzinnego. Działaczki ruchu kobiecego wierzyły bowiem głęboko, że przemiana obyczajowa, wprowadzenie surowszych rygorów moralnych muszą wyprzedzić ustalenia prawne po to, by doskonalszy wewnętrznie człowiek mógł uchwalić sprawiedliwsze i lepsze prawa.

Pierwszym krokiem na tej drodze miało być odpowiednie przygotowanie dziewcząt do życia małżeńskiego i rodzinnego, bo właśnie to pokolenie pierwszych, odpowiednio przygotowanych do swych przyszłych obowiązków kobiet, miało ponosić ciężar wychowania następnych, doskonalszych pokoleń ludzi.

Przede wszystkim należało zacząć od zwalczania funkcjonujących w wychowaniu i życiu społecznym stereotypów, sankcjonujących „podwójną moralność” – inną dla mężczyzn, którym zapewniano od dzieciństwa zbytnią nawet swobodę i tolerancję, a inną – nieporównanie surowszą – dla kobiet. Brak sprzeciwu kobiet wobec tej jawnej niesprawiedliwości jaką była „podwójna moralność” był efektem wychowania dziewcząt, polegającego na utrzymywaniu ich w nieświadomości – fałszywie nazywanej skromnością – wielu problemów życiowych, a zwłaszcza problemów dotyczących sfery seksualnej, a ponadto na zawężaniu ich celów życiowych wyłącznie do oczekiwania na zamążpójście, do którego faktycznie były zupełnie nie przygotowane ani pod względem moralnym ani praktycznym. „*Rozbijały erotyzm*” epoki, o którym tak wiele wówczas mówiono, był w opinii „Steru” wynikiem błędów wychowawczych, popełnianych w odniesieniu do obu płci²³.

„*Moralne zaniedbanie*”, jak zauważała Maria Reczyńska, było przyczyną tragedii wielu dziewcząt tym bardziej, że w sferach zwłaszcza średnich „*nieznajomość życia jest wprost uderzająca, naiwność nie do wiary*”. Jedynym sposobem rozwiązania tego problemu było zachowanie bezwzględnej szczerości i uczciwości wobec dzieci przy jednoczesnym chronieniu ich od kontaktu z wszelką demoralizacją i deprawacją szczególnie w domu rodzinnym. Dziecko musi się chować w atmosferze „*bezwzględnie czystej*” – stwierdzano stanowczo – chronione przed wszelką deprawacją jaką są „*zazdrosne wymówki matki, knajpowanie po nocach ojca*”, a wszystko to „*musi być, nie ukrywane niezręcznie przed dzieckiem, lecz nie dopuszczane istotnie*”²⁴. Ten kierunek wychowania powinna kontynuować szkoła najlepiej koedukacyjna, w której jednakowo traktowani dziewczęta i chłopcy poznają się wzajemnie i nauczą wzajemnego szacunku.

Dla dorastających córek rodzice powinni stać się powiernikami i dobrymi doradcami, którzy mają za zadanie zapoznać swe córki z wszelkimi objawami życia, nawet z jego ciemną stroną, by pomne różnych niebezpieczeństw mogły w przyszłości ich unikać. Z domu i szkoły dziewczęta powinny też czerpać wiedzę na temat życia seksualnego, ponieważ brak elementarnych wiadomości z tej dziedziny był nie tylko przyczyną wielu dramatów życiowych kobiet, lecz także sprzyjał – według feministek – szerzeniu się różnego rodzaju patologii społecz-

²³ R. Pachucka, *Tragizm dusz dziewczęcych*, „Ster” 1911, nr 10, s. 343

²⁴ M. Reczyńska, *Młodość żeńska a moralność młodzieży męskiej*, „Ster” 1908 nr 4-5, s. 167, 170-171; W.P., *Z etyki kobiecej*, „Ster” 1909, nr 11-12, s. 355.

nych jak np. prostytucji. „Nieświadomość jest obecnie winą” – stwierdzano na łamach „Steru”. „Siła pozbawiła nas nieświadomości, świadomość nas uzdrowi. Dziś nieświadomość spraw życia płciowego uznawana bywa za niewinność. W przyszłości będzie to winą” – kontynuowano w innym miejscu²⁵.

Dopiero świadoma złożoności życia i problemów jakie ono niesie, mocna wewnętrznie dziewczyna będzie mogła stać się „lekarką ludzkości znieprawionej”²⁶, będzie mogła stawiać wymagania moralne również mężczyźnie, którego wybierze jako swego towarzysza. Będzie mogła żądać od niego przede wszystkim zachowania rygoru moralnego. „Miejmy odwagę wymagać” – nawoływała Romana Pachucka²⁷.

Zmiana modelu wychowania sprawi, że pod względem moralnym w kobiecie i mężczyźnie dokona się zasadnicza przemiana, która obejmie także ich wzajemne stosunki. „Granica wolności ludzkiej stanie się kiedyś cierpienie drugiego człowieka, a granica to tak święta, że jej nikt przekroczyć się nie poważy” – pisała Jadwiga Olszewska. W odniesieniu zaś do „mężczyzny jutra” zauważała, że granice jego dotychczasowej swobody zostaną znacznie ograniczone, ponieważ „jego wolność musi kończyć się, gdzie zaczyna się wolność i cześć jej ducha i ciała”²⁸. We wzajemnym odnoszeniu się kobiety i mężczyzny najważniejsze staną się poczucie odpowiedzialności za drugą osobę, uczciwość, szacunek, czystość uczuć i czynów. Tak ukształtowana kobieta silna, energiczna i do życia przygotowana może dopiero zacząć myśleć o małżeństwie, tradycja zaś wnoszenia posagu i wyprawy zostanie zastąpiona przez „wymóg zdrowia i moralności”²⁹.

Na łamach „Steru” zastanawiano się również jakie kroki należy powziąć, by polskie małżeństwa funkcjonowały na zdrowych i trwałych podstawach. W pierwszym rządzie odrzucano przyjęty zwyczaj wydawania za mąż bardzo młodych dziewcząt. Uważano, że kobieta nim podejmie się obowiązków małżeńskich i rodzinnych powinna wpieryw poznać siebie, rozeznac się w swym prawdziwym powołaniu. Sprzyja temu swobodna młodość, tak jak „dojrzałość i doskonała równowaga duchowa” sprzyjają małżeństwu.

Wiele uwagi poświęcano kwestii motywów zawierania małżeństw. Za jedyne właściwy uznano miłość jako wyraz naturalnego doboru, jako uczucie głębo-

²⁵ A. Langer, „O czym się nie mówi” – Zapolskiej. (W odpowiedzi na krytykę p. Bujwidowej), „Ster” 1909, nr 11-12, s. 397.

²⁶ S. Laudynowa, *Na przełomie...*, s. 266

²⁷ R. Pachucka, *Miejmy odwagę wymagać*, „Ster” 1912, nr 7, s. 3.

²⁸ J. Olszewska, *Moralność jutra*, „Ster” 1911, nr 8-9, s. 289.

²⁹ K. Bujwidowa, *Z etyki kobiecej*, „Ster” 1910, nr 1, s. 24.

W obliczu szerzących się w społeczeństwie polskim chorób społecznych, „Ster” występował niejednokrotnie z postulatem wprowadzenia obowiązkowej kontroli zdrowia obojga narzeczonych lub konieczności posiadania przez mężczyznę mającego wstąpić w związek małżeński „świadczenia zdrowia”. Motywowano to dobrem państwa, którego siła i przyszłość zależą od kondycji jego obywateli. (Patrz np. J. Budzińska-Tylicka, *Z higieny małżeństwa*, „Ster” 1912, nr 9, s. 2-3, M. Chr., *O warunkach szczęścia w małżeństwie*, „Ster” 1912, nr 13-14, s. 8-9.)

kie, pełne pobłażania i zrozumienia dla niedoskonałości partnera. Wszelkie inne powody i przyczyny określano jako naganne i powodujące w sferze moralnej „masowe samobójstwa dziewcząt”³⁰. Najbardziej oburzano się na powszechnie przyjętą i społecznie usankcjonowaną praktykę zawierania małżeństwa z pobudek materialnych, traktowania go jako interesu. „/.../ każdy związek oparty na prawdziwej miłości i wspólnych ideałach moralniejszym jest w zasadzie od źle dobranego i polegającego na materialnym interesie małżeństwa” – zauważano.

Kobiety powszechnie przystawały jednak na ten naganny model małżeństwa, a wynikało to z ich niewłaściwego wychowania, które umacniało w nich cechy negatywne takie jak lenistwo, tchórzostwo i zupełny brak samodzielności wynikające z braku odpowiedniego wykształcenia oraz braku kwalifikacji czy umiejętności radzenia sobie z problemami życiowymi. „Ten brak przygotowania do pracy samodzielnej, strach przed trudnościami walki ekonomicznej, obok lenistwa i zamięłowania do zbytku, są głównymi przyczynami prostytucji małżeńskiej” – stwierdzała Anna Limprechtówna. Dlatego też dziewczęta muszą być wychowywane na kobiety samodzielne, współtowarzyszki swych mężów, kierujące się w swym życiu miłością. To dopiero sprawi, że małżeństwo stanie się „współżyciem duchów swobodnych”, a przede wszystkim szkołą uspołecznienia i altruizmu³¹.

Postulowana surowsza, bardziej rygorystyczna i kierująca się szlachetnymi wskazaniami moralność wykluczała absolutnie aprobatę dla tzw. wolnej miłości, o co dość powszechnie oskarżała feministki opinia publiczna. Publicystki „Steru” zgodnie uznawały za najdoskonalszy model małżeństwo monogamiczne, zawierane z miłością, a funkcjonujące w oparciu o bezwzględną uczciwość i wzajemny szacunek przy odrzuceniu najmniejszego nawet fałszu i nieuczciwości. Niosło to jednak też inne konsekwencje, a mianowicie uznanie prawa do rozwiązania małżeństwa, gdy wzajemna miłość małżonków ustanie. „Wyzbyć się trzeba błędnej zasady, iż macierzyństwo upoważnia do utrzymywania kłamliwych pozorów jedności rodzin, faktycznie rozłączonych, ze względu na dziecko – zauważano – Dzieci bowiem cierpią i ponoszą szkodę moralną, żyjąc w atmosferze sztucznej i obtudnej”³².

Szczególną uwagę przyciągała kwestia macierzyństwa. Pociągało ono bowiem za sobą liczne obowiązki, które teraz – w zmieniającej się rzeczywistości – powinny być spełniane może nieco odmiennie, lecz z jak największym pożytkiem zarówno dla matki jak i dziecka. Godzono się, że kobieta nowoczesna nie powinna zostać ograniczona w swym dążeniu do szeroko pojętej niezależności, macierzyństwo nie powinno być dla niej przeszkodą w dalszym kształceniu się czy pracy zawodowej. Z drugiej zaś strony wychowanie dziecka było sprawą wielkiej wagi, bowiem to od tego wychowania zależało, jakie będą przyszłe pokolenia i czy będą realizowały ideał wolnego i odrodzonego człowieka.

³⁰ A. Sokołowska, *Panny na wydaniu*, „Ster” 1911, nr 10, s. 331-334; M. Chr., *O warunkach...*, s. 8.

³¹ A. Limprechtówna (Orsyd), *O prostytucji w małżeństwie*, „Ster” 1907, nr 1, s. 48-50; S. Zarnecka, *Dwugłos o obowiązkach żon i mężów*, „Ster” 1912, nr 8, s. 11

³² *Wieczory dyskusyjne*, „Ster” 1911, nr 1, s. 42

Przy okazji rozważań na temat macierzyństwa, starano się odpowiedzieć na pytanie czy kobiecość to słabość i ułomność, czy przeciwnie – stawia kobietę w uprzywilejowanej pozycji. Na łamach „Steru” zarysowały się obie te postawy. „*Samodzielność kobiety jest dotąd skрэpowaną pierwotną przyczyną niewoli – macierzyństwem*” – pisała Z. Włodowicz³³. Nie mogąc jednak przeciwdziałać swej naturze, kobieta powinna do swego macierzyństwa podchodzić z pełnym szacunkiem i cenić je, „*lecz niech się nie skazuje na rolę liścienia, usychającego na korzyść kielka*”, niech rozwija bujnie swą osobowość. „*Nie wolno robić z siebie całopalenia przy ogniu dymiącej kuchenki domowej*” – nawoływała Ludwika Jahołkowska-Koszutska³⁴.

Inne spojrzenie na „*problemat macierzyństwa*” prezentowała Justyna Budzińska-Tylicka. Była ona bowiem przekonana, że macierzyństwo świadczy o wyższości kobiety, o jej wielkim posłannictwie, dlatego też wymaga wielkiej odpowiedzialności.

Co zatem należało uczynić, aby kobiecie zapewnić jak największy margines swobody bez uszczerbku dla dziecka i jego wychowania. Budzińska-Tylicka twierdziła, że ponieważ obowiązki macierzyńskie to specjalna misja, zatem społeczeństwo powinno kobiecie-matce przyznać szczególne prawa, otoczyć ją i jej dziecko specjalną opieką. To co jednak wydawało się jej najistotniejsze to planowanie rozrodczości. Był to pogląd jak na ówczesne czasy śmiały – po raz pierwszy wygłoszony w „Sterze” w roku 1911. Budzińska mówiła: należy mieć tyle dzieci, ile można wychować, każdy człowiek powinien czuć się odpowiedzialny za byt swojego potomstwa, a powinien wyzbyć się bez troski i zdawania się na przypadek. Jedyna droga prowadząca do tej pożądanego społecznie postawy wiodła według niej poprzez oświatę, polegającą nie tylko na uświadamianiu dziewcząt, lecz pojmowaną szeroko, wiodącą do wykształcenia jednostek cechujących się wyższą kulturą etyczną³⁵.

Równocześnie atakowano ówczesny, przyjęty zwłaszcza w zamożniejszych warstwach, model wychowania dzieci określany jako „*kult dziecka*”, a czyniący zeń oś życia matki. O ile bowiem istotny postęp dokonał się w zakresie higieny i zdrowotności, o tyle nie czyniono nic, by pozytywnie wpływać na osobowość dziecka. Brak konsekwencji w postępowaniu matki, jej brak przygotowania i niedojrzałość sprawiały, że takie wychowywanie umacniało w dzieciach tylko negatywne cechy osobowości – egoizm, nadwrażliwość, brak silnej woli i płytkość uczuć. Należało je natomiast uczyć już od najmłodsze- go dzieciństwa odpowiedzialności, szacunku dla innych, umacniać w nich postawę społeczną. Było to niezwykle ważne nie tylko w wymiarze ogólnospołecz- nym, ale również dla samej kobiety, gdyż droga do usamodzielnienia kobiety

³³ Z. Włodowicz, *Usamodzielnienie kobiety przez usamodzielnienie dziecka*, „Ster” 1912, nr 1, s. 4.

³⁴ L. Jahołkowska-Koszutska, *Kilka słów na temat duchowej ewolucji współczesnej kobiety*, „Ster” 1911, nr 7, s. 231-232

³⁵ J. Budzińska-Tylicka, *Nie tędy droga. Z powodu powieści „Nasze błędy” Z. Wierbickiej*, „Ster” 1911, nr 1, s. 19-23; idem, *Macierzyństwo wobec równouprawnienia kobiety*, „Ster” 1911, nr 7, s. 235, 238.

mogła wieść tylko poprzez usamodzielnienie dziecka, a wychowanie, młodego pokolenia dawało kobiecie potężny oręż do walki o własną lepszą przyszłość³⁶.

Dość często można się było w ówczesnym środowisku kobiecym spotkać z poglądem, że aby zapewnić kobietom swobodę działania, społeczeństwo powinno przejąć na siebie większość obowiązków wychowawczych tym bardziej, że fachowo przygotowane osoby spełniałyby je lepiej niż matki biologiczne, które żadnego przeszkolenia w tym kierunku nie przeszły. W tym kontekście interesującym jest trzeźwy głos Józefy Kodisowej i jej poglądy na temat wychowania młodego pokolenia zawarte w artykule „Kwestia rodziny w sprawie kobiecej” opublikowanym w roku 1909.

Macierzyństwo – jak zauważała Kodisowa – stawia kobietę w gorszej sytuacji w walce o byt, na pozycji nierówności z mężczyzną lub kobietą bezdzietną. Ponieważ jednak jest to funkcja istotna z punktu widzenia społeczeństwa, ono samo powinno przejąć opiekę nad matką i dzieckiem. Nie było to jednak równoznaczne z przejęciem całości funkcji wychowawczych przez społeczeństwo, lecz raczej z opieką prawną, socjalną i finansową.

Kodisowa nie podzielała opinii, że zastąpienie matki przez specjalnie zatrudnioną w celu opieki nad dzieckiem kobietę jest słuszne. Uważała, że na zastąpieniu matki przez inną kobietę, nic nie zyskuje sprawa kobieca, ponieważ jest to tylko wymiana jeden za jeden. „*Jednostka sił kobiecych, jak pierwszej, tak i teraz zostaje stracona na cele wychowania człowieka, nie zaś na co innego*”. Istotna zmiana nastąpiłaby dopiero wówczas, gdyby pracę kilku kobiet można zamienić na pracę jednej, „*jednym słowem, gdyby można było z dobrym skutkiem zastąpić wychowanie indywidualne, wychowaniem masowym*”. Jednak tutaj dopiero pojawiał się według niej istotny problem – otóż nie można traktować dzieci jako masy, tłumu. Każde z nich potrzebuje odrębnej, dostosowanej do jego osobowości metody wychowania, a matki ówczesne zdawały się nie dostrzegać konieczności wprowadzenia indywidualizującego kierunku w wychowaniu. Wynikało to z niedoceniań swych własnych cech indywidualnych, z traktowania siebie jako „*jednej z wielu*”, a przez to z niedostrzegania takich cech i konieczności ich rozwijania u własnych dzieci.

„*Wychowanie obliczone na masy, musi lekceważyć różnice indywidualne.* – konstatowała Kodisowa – *Tam, gdzie poprzednio dziecko było zupełnie zaniedbane, taki stan rzeczy może być jeszcze poprawą; tam jednak, gdzie dziecko odbierało zindywidualizowane wychowanie, przystosowanie doń schematów ogólnych może być tylko szkodliwe. O ile nie chcemy, aby w pokoleniach przyszłych ludzie tak upodobnili się do siebie, jak szelągi, o tyle musimy przeciwstawić niwelującemu dążeniu szkoły indywidualizujące wpływy rodzinnego życia*”. W przyszłości zatem prawa szkoły ulegną pewnemu ograniczeniu, zaś rola kobiety w rodzinie wzrośnie. Większość kobiet mimo to będzie chciała lub musiała pracować, nie chcąc równocześnie oddalać od siebie dziecka, dlatego też na spo-

³⁶ P. Kuczalska-Reinschmit, *Tragedia młodych dusz dziewczęcych*, „Ster” 1908 nr 9, s. 326; Z. Włodowicz, *Usamodzielnienie kobiety...*, s. 4-5; *Obchód jubileuszu Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit*. Dodatek nadzwyczajny do „Steru”, maj 1911, s. 14

leczeństwie spoczywać będzie obowiązek dopomożenia jej w tym. Dostarczać będzie ono potrzebnych środków materialnych, co spowoduje, że kobieta-matka stanie się niezależna finansowo i będzie w sensie prawnym i ekonomicznym głową rodziny. Oparcie rodziny na mężczyźnie uznawała Kodisowa za pozostającą w niezgodzie z naturą, „*gdyż podstawy uczuciowe bytu rodzinnego tkwią w matce*”.

Uniezależnienie się ekonomiczne kobiety sprawi także, że małżeństwa zawierane interesownie znikną, a „*tylko miłość będzie łączyła ludzi i utrzymywała stałe związki*”. Tym samym zlikwidowane zostaną wszelkie różnice w traktowaniu dzieci ślubnych i nieślubnych. Koncepcja Kodisowej, jak sama jej autorka zauważała, nie godziła w monogamiczny model rodziny, lecz celem jej było uczynienie „*z pożycia małżeńskiego sprawy moralnej, zamiast ekonomicznej*”³⁷.

W rozważaniach ówczesnych powracała też kwestia konieczności wypełniania przez kobiety codziennych, gospodarskich obowiązków domowych. Protestowano przede wszystkim przeciwko lekceważącemu traktowaniu prac domowych i postulowano uznanie prowadzenie gospodarstwa domowego za odrębny zawód. Sytuację zaś, w której kobieta zmuszona jest do równoczesnej pracy w domu i pracy zawodowej, jak miało to powszechnie miejsce w sferach ubogich, uznawano za anormalną³⁸. Jako jedyne słuszne rozwiązanie proponowano stworzenie nowego typu przedsiębiorczej, znającej się na finansach i ekonomii kobiety, fachowej i zaradnej gospodyni, która będzie zdolna uczestniczyć w zbiorowych działaniach, mających ułatwić jej prowadzenie gospodarstwa, a równocześnie sprawić, że zyska więcej czasu i pieniędzy na rozwijanie swych indywidualnych zainteresowań. Namawiano kobiety do podejmowania takich wspólnych inicjatyw jak np. zakładania kooperatyw związków gospodyń, organizowania zbiorowych zakupów urządzeń domowych, czy – wobec panującej drożyzny – zakupów hurtowych, a według Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit „*obywatelski obowiązek świadomego pionierstwa*” w tej dziedzinie spadał na kobiety z inteligencji. Reformę zaś gospodarstwa domowego uznano za „*dźwignię wyzwolenia kobiety*” oraz „*dźwignię uzawodowienia działalności społecznej /.../*”³⁹.

Na zakończenie rozważań na temat roli małżeństwa i rodziny w życiu kobiety i ich wpływu na jej osobowość, warto może przypomnieć dyskusję jaka toczyła się w „*Sterze*” w roku 1910, a która sprowadzała się do próby odpowie-

³⁷ J. Kodisowa, *Kwestia rodziny w sprawie kobiecej*, „*Ster*” 1909, nr 5 s. 161-167. Por. K. Kalkstein-Lewandowska, *Wpływ pracy zawodowej...*, s. 282-283.

Kodisowa sądziła, że społeczeństwo będzie dysponowało odpowiednimi środkami materialnymi dla realizacji jej koncepcji dopiero wówczas, gdy przekształci się w socjalistyczne. Jednak już obecnie jest w stanie pozyskać pewne pieniądze poprzez narzucenie obowiązku płacenia alimentów przez ojców na rzecz dzieci nieślubnych, zakładanie kas macierzyńskich, opodatkowanie starych kawalerów, zrównanie lub przyznanie wyższych płac kobietom.

³⁸ J. Gulińska, *Komentarz do „Dialogu małżeńskiego”*, „*Ster*” 1912, nr 2, s. 254-256.

³⁹ K. J., *O posagi*, „*Ster*” 1910, nr 1, s. 33-35; *Odezwa w sprawie współdzielczości*, „*Ster*” 1912, nr 12, s. 4-5; T. Lubińska, *Lamenty gospodyń*, „*Ster*” 1912, nr 1 s. 6-7; P. Kuczalska-Reinschmit, *Żona czy służebnica rodziny?*, „*Ster*” 1913, nr 3, s. 2.

dzi na jedno z istotniejszych pytań : na ile kobieta ma prawo realizować siebie i swoje pragnienia ?

Zaczątkiem dyskusji stało się opublikowanie listu „Aliny” do jej byłej opiekunki i wychowawczyni Domosławy. Alina kobieta zamożna, mężatka i matka dwojga dzieci, czuła się małżeństwem rozczarowana i znużona, a równocześnie bolał ją fakt, iż przez rodzinę traktowana jest w sposób lekceważący. Przyznawała szczerze, że obowiązki macierzyńskie i domowe męczą ją i przerastają, zwracała się zatem z pytaniem do redakcji i czytelniczek „Steru” czy ma prawo opuścić na jakiś czas rodzinę, by oddać się wymarzonej pracy literackiej i realizować swe marzenia z młodości⁴⁰.

Pytanie to wywołało gorącą dyskusję nad słusznością jej racji, a równocześnie nad wychowaniem kobiet polskich. Jako pierwsza zabrała głos Kazimiera Bujwidowa, która zresztą najsurowiej osądziła Alinę, nie znajdując dla jej zamierzeń żadnego usprawiedliwienia. Zarzucała ona bowiem Alinie zupełny brak przygotowania do życia, a zatem brak odpowiedzialności, zdolności do samodzielnego myślenia i kierowanie się wyłącznie mrzonkami, zaś jej cierpienia uznawała za wymaginowane i wynikające z jej infantylizmu. Zalecała jej pracę nad wzmocnieniem swej osobowości, wyrobienie w sobie konsekwencji i siły wewnętrznej, a przez to zdobycie szacunku otoczenia i podniesienie własnej samooceny. Zwracała też uwagę, że codzienna monotonna praca może stać się „*ideową*”, „*trzeba tylko naprawdę zrozumieć, dlaczego to wszystko robić trzeba*”, zaś oddanie dzieci na wychowanie innej osobie uznawała za karygodne, gdyż „*kto innym wychowanie powierza, ten matką nie powinien być zostawać*”⁴¹.

Stanowisko Bujwidowej pozostało jednak odosobnione, bowiem pozostali uczestnicy dyskusji nie podzielali jej surowego osądu, użalając się raczej nad losem Aliny i podobnych do niej młodych kobiet, a winą za to obarczano dotychczasowy model wychowania. Równocześnie przyznawano Alinie prawo do rozwijania swej indywidualności i poszukiwania własnej drogi życiowej, nawet kosztem zrzeczenia się obowiązków, które przecież na siebie dobrowolnie przyjęła. Jedną z uczestniczek dyskusji ukrywającą się pod inicjałami A.Z. uważała nawet za w pełni uzasadnione odejście od dzieci, bowiem jeśli kobieta nie chce lub nie umie ich wychować powinna te obowiązki scedować na kogoś innego lepiej do tego przygotowanego, by nie pomnażać „*przeczulonej, przefilozofowanej klasy inteligentów – niedołęgów o rozszalałych nerwach i do szczytu zniszczonej energii czynu*”. Anna Kulwiec twierdziła zaś, że „*apoteozowanie poświęcenia się traci rację bytu i każde samozaparcie się, każde pogwałcenie natury, upodobań – powinno być raczej uznane za nieetyczne, bo patrząc na rozwój indywidualności, obniża się sumę dobra, jakie inaczej dokonać by mogła dana jednostka*”. A.Z. zaś kontynuowała tą myśl pisząc: „*wszelkimi siłami, aby każda*

⁴⁰ List Alina – Domosława, „Ster” 1909, nr 11-12, s. 368-370. Według R.Pachuckiej pod postacią Domosławy kryła się Regina Zienkiewiczowa.

⁴¹ K. B u j w i d o w a, *Alinie i całemu legionowi nieszczęśliwych, egzotycznych, cieplarnianych, dla niebiańskich stref predestynowanych, a dzięki fatalnej omyłce losu na ziemię ściągniętych istot... parę brutalnych słów!*, „Ster” 1910, nr 1, s. 116-19.

*jednostka ludzka zdobyła jak najprędzej możliwość życia pełnią samodzielnego, użytecznego życia, w odpowiednich dla siebie warunkach. Nam należy dobijać się*⁴².

Dyskusja ta rzuca pewne światło na granice tolerancji przyznawanej kobiecie w wyborze własnej drogi życiowej przez grono osób związanych z ówczesnym ruchem kobiecym. Wydaje się, że granice te są dość daleko posunięte, a akceptacja postawy, która własny rozwój stawia ponad obowiązki wobec najbliższych była dość częsta. Wynikało to prawdopodobnie z tego, że czas, w którym sądy te były wypowiedane przypadła na „bojową” fazę ruchu kobiecego w Polsce, a możliwość zapewnienia kobiecie niezależności i wszechstronnego rozwoju stała się wartością nadrzędną. Było to zapewne także reakcją i wyrazem buntu wobec sytuacji tych kobiet, dla których dom – nawet wbrew ich woli – stawał się całym światem, a wszelkie próby wyjścia poza krąg problemów domowych czy rozwijania indywidualnych zainteresowań uznawano za naganne i szkodliwe społecznie. W wątpliwość poddano też poświęcenie jako cnotę i wartość. Coraz powszechniejsza stawała się opinia, że nie można żyć tylko dla innych zapierając się siebie i marnując swe zdolności, ponieważ przynosi to same negatywne skutki jak pogardę i lekceważenie w stosunku do osoby poświęcającej się. „*Tyś jest człowiek wolny, któremu nie wolno czynów życia zamienić na helocią orkę*” – pisała Teresa Lubińska, a kontynuując tą myśl stwierdzała jeszcze: „*Staje przed Tobą życie we wszystkich przejawach swoich i żąda byś razem z nim szła*”⁴³.

Jednak taka hierarchia wartości była w dużym stopniu nie do przyjęcia dla tych działaczek ruchu kobiecego /jak np. Bujwidowej/, które ponad cele wyznaczane sobie przez ruch kobiecy, stawiały kwestię odrodzenia moralnego społeczeństwa i dla których wartości takie jak poczucie odpowiedzialności za innych i konsekwentne spełnianie obowiązków oraz dotrzymywanie danego słowa stały ponad wszystkim i były podstawą ich etyki.

Zgodnie z poglądami głoszonymi przez „Ster”, nie tylko wypełnianie obowiązków rodzinnych i praca zawodowa powinny stanowić treść życia nowoczesnej kobiety. Powinna ona jeszcze w sposób aktywny uczestniczyć w życiu publicznym, a zwłaszcza interesować się polityką, która dotyka przecież wszystkich ważnych spraw jej życia oraz życia jej rodziny i w sposób istotny decyduje o ich przyszłym losie⁴⁴. Kobiety zatem, mimo iż nie posiadają praw politycznych lub też mają tylko ich namiastkę, powinny w sposób aktywny

⁴² K. Ostachiewiczowa, *Na list Aliny*, „Ster” 1910, nr 2, s. 69-72; R. Pachucka, *Alinie oraz autorce „Paru słów... brutalnych”*, „Ster” 1910, nr 3, s. 120-122; A. Z., *W obronie – „Alin”*, „Ster” 1910, nr 4, s. 175-186; R. Z., *Słowo o Alinie*, „Ster” 1910, nr 5-6, s. 211-216; A. Kulwiec, *Jeszcze w obronie Alin*, „Ster” 1910, nr 5-6, s. 216-218. Dyskusję kończyła odpowiedź Aliny („Ster” 1910, nr 5-6, s. 218-223), w której zapowiadała, iż po przemianach swej sytuacji nie zmieni dotychczasowego trybu życia.

⁴³ T. Lubińska, *Tyś jest*, „Ster” 1912, nr 17, s. 7

⁴⁴ I. Moszczeńska, *Polityka w życiu kobiety*, „Ster” 1912, nr 1, s. 2-3; Hoserowa, *Człowiek czynny i bierny. Przemówienie na wiecu kobiet we Lwowie*, „Ster” 1911, nr 3, s. 104-107.

interesować się wyborami do władz centralnych lub miejskich, angażować się w nie w różnorodny sposób, by zmanifestować swe stanowisko, obliczyć siły, a zwłaszcza wywrzeć nacisk na reprezentujących we władzach społeczeństwo polskie mężczyzn, by zainteresowali się kwestiami dla kobiet istotnymi takimi jak np. kwestia praw wyborczych kobiet, rozszerzenie praw mężatek, ochrona pracy kobiet i dzieci, opieka nad sierotami, walka z prostytutką i alkoholizmem, a wreszcie troska o czystość powietrza i wód⁴⁵.

Tymczasem kobiety powszechnie popełniały ciężki grzech, nie pracując nad swoim wykształceniem politycznym. Nawet te wykształcone, po studiach uniwersyteckich, posiadały znikomą wiedzę z dziedziny ekonomii czy społecznych sobie problemów społecznych. W politykę aktywnie angażowała się znikoma liczba kobiet. Nie występowały one jednak jako samodzielna siła polityczna. Ich działalność ograniczała się albo do funkcji czysto wykonawczych albo też uprawiały „politykę cieniów” pozwalając, by podejmowane przez nie wysiłki były firmowane przez mężczyzn. Wynikało to z braku zaufania we własne siły. Stąd też wynikał postulat zgłaszany przez „Ster” w stosunku do polskich kobiet: „Kształcić się i na obywatelki”⁴⁶.

Dopiero włączenie się kobiet do polityki poprzez aktywny w niej udział, na prawach równych z mężczyznami sprawić miało zgodnie z przekonaniem feministek, że wszelkie działania polityczne nabiorą szlachetniejszego charakteru i będą miały na celu rzeczywiste dobro społeczeństwa. „Zadaniem kobiet jest włączenie etyki na altruizmie opartej do zasad kierujących ustrojem społecznym. Działać trzeba jednolicie, konsekwentnie, zbiorowo, nieustannie” – twierdziła Romana Pachucka⁴⁷.

Szczególnie to ostatnie wskazanie, by działać solidarnie i zbiorowo było bliskie Paulinie Kuczalskiej, która niejednokrotnie na ten temat pisała. By zachęcić kobiety do wysiłku w tym kierunku, przytaczała pozytywne, zachęcające przykłady zbiorowych poczynań uwieńczonych sukcesem. Tak np. opisywała poczynania nauczycielek galicyjskich, które „posługując się umiejętnie i wytrwale prawem ograniczonym głosowania przez pełnomocników do gmin i Sejmu, jakie posiadają z tytułu opłacanego podatku, zdołały doprowadzić do zrównania swej płacy z płacą nauczycieli”⁴⁸.

Za oczywiste uznawano, iż kobiety polskie powinny zawsze działać mając na celu dobro swego narodu. Ruch kobiecy w tym ujęciu nabierał też wymiaru patriotycznego. „Żądając równości, żądamy współdziałania w walce o prawa narodu” – nawoływał Maria Dułębiana, zaś Romana Pachucka stwierdzała: „Idea

⁴⁵ P. K. R., *Obywatelki bez praw – wobec wyborów*, „Ster” 1912, nr 15, s. 3-4; *Wobec wyborów*, „Ster” 1912, nr 17, s. 1-2; *Kobieta a wybory*, „Ster” 1912, nr 18, s. 3; *Refleksje powyborcze*, „Ster” 1912, nr 19, s. 1-2

⁴⁶ *Wskazania doby dzisiejszej*, „Ster” 1913, nr 2, s. 1-2.

⁴⁷ R. Pachucka, *Pamiętnik...*, op. cit., s. 187

⁴⁸ P. K. R., *Solidarność zawodowa*, „Ster” 1913, nr 1, s. 5-6.

wyzwolenia kobiety jest szeroka jak świat cały, a wielka jak miłość Ojczyzny, bo daje społeczeństwu drugą połowę uświadomionych obywateli!”⁴⁹.

Na łamach „Steru” lansowany był zatem konkretny wzorzec osobowy „kobiety przyszłości”. Wykształcona i dbająca o swój ciągły i wszechstronny rozwój, pracująca zawodowo, a równocześnie fachowo prowadząca gospodarstwo domowe. Świadomie i z miłości wybierająca swego męża, cechująca się wysokim poziomem etycznym /nie związanym z racjami religijnymi/ i surowymi obyczajami, odrzucająca wszelkie kłamstwo i obłudę oraz tego samego wymagająca od męża. Z własnej, nieprzymuszonej woli decydująca o swym macierzyństwie, a obowiązki wychowawcze spełniająca w sposób mądry i rzetelny. Miała to być kobieta w pełni samodzielna /również finansowo/, świadoma swej wartości, decydująca o sobie i w pełni za swe czyny i decyzje odpowiedzialna. „Kobieta musi poczuć się jednostką samoistną – pisała Kazimiera Bujwidowa – za czyny swe odpowiedzialną, drogi po której ma kroczyć świadomą”⁵⁰. Zaś Romana Pachucka tak formułowała cele, do których powinna dążyć „nowa kobieta”: „hartować ciało, rozwijać umysł i wolę, wyrobić w sobie indywidualność, zdobyć światopogląd, by wyznaczyć cel swego istnienia, osiągnąć spokój wewnętrzny i zadowolenie moralne”⁵¹.

Cechami cenionymi stały się teraz prócz wspomnianej już samodzielności i mądrej pewności siebie, bezwzględna uczciwość, odwaga, tolerancja, wrażliwość na krzywdę innych, a także znajomość życia i jego złożonych problemów, talenty organizacyjne, przedsiębiorczość i operatywność. Bardzo dużą wagę przykładano również do wytworzenia w kobietach poczucia solidarności i konieczności wspólnego działania⁵². Ten propagowany wzorzec był zaprzeczeniem dawnego ideału skromnej, potulnej i podległej kobiety okresu minionego.

Program wychowawczy lansowany przez „Ster” miał kilka zasadniczych cech charakterystycznych, nadających mu spójność i pewną jednorodność. Przede wszystkim kwestię kobiecą traktowano jako kwestię ogólnowolnościową, jeden z aspektów walki o wolność i godność człowieka. Równocześnie miał też wymiar patriotyczny, gdyż w ówczesnym rozumieniu wszelkie działania zmierzające do podniesienia poziomu społeczeństwa polskiego w jakimkolwiek zakresie miały przygotowywać go do odzyskania niepodległości i życia w przyszłej wolnej Polsce.

Bardzo silnie dochodziła w „Sterze” do głosu idea demokratyczna rozumiana nie tylko jako ustrój społeczny, ale przede wszystkim jako taki porządek spo-

⁴⁹ R. Pachucka, *Tragizm dusz...*, s. 347; M. Dulębianka, *Polityczne stanowisko kobiety*, „Ster” 1907, nr 7, s. 259.

⁵⁰ K. Bujwidowa, *Z etyki kobiecej...*, op. cit., s. 215

⁵¹ R. Pachucka, „Jestem człowiekiem, nic ludzkiego nie jest mi obcym”, „Ster” 1912, nr 9, s. 6

⁵² *Reforma „Steru”*, „Ster” 1911, nr 12 s. 425; M. Reczyńska, *Młodzież żeńska...*, op. cit., s. 167

łeczny, który gwarantuje każdej jednostce ludzkiej swobodny rozwój. Wielką wagę przywiązywano do rozwoju moralnego społeczeństwa, stawiając mu pod względem etycznym bardzo wysoką poprzeczkę. Bezwzględna uczciwość, konsekwencja, odwaga i poszanowanie każdego oraz tolerancja stanowiły podstawę tego systemu. Jednak tolerancja ta miała swe granice. O ile np. zakładano zupełną swobodę wyboru wyznawanej religii czy też jej odrzucenia, o tyle pod względem etycznym lansowano model dość rygorystyczny, szczególnie w zakresie życia małżeńskiego i rodzinnego. Od małżonków wymagano bowiem bezwarunkowego dochowywania wierności, przestrzegania zasad uczciwości i wzajemnego poszanowania. Z całym przekonaniem propagowano ze względów moralnych i zdrowotnych postulat zachowania wstrzemięźliwości przedmałżeńskiej. Łączyło się to ponadto z prowadzoną na łamach „Steru” walką z „podwójną moralnością”, hipokryzją, fałszem i obłudą zwłaszcza w stosunkach pomiędzy kobietą i mężczyzną. W zakresie etyki małżeńskiej zalecano przestrzeganie surowych zasad jednakowych dla obu płci, zaś swoboda w rodzaju praktykowania wolnej miłości była zdecydowanie odrzucana, jako naśladownictwo dotychczasowego naganego trybu życia mężczyzn a nie krok naprzód. Ideałem pozostawało małżeństwo monogamiczne, funkcjonujące w oparciu o miłość i szacunek wzajemny obojga małżonków.

Za niezmiernie istotne uznawano wychowania potomstwa prowadzone wspólnie przez oboje rodziców, bo jak pisała Teresa Lubińska: „*Wychowanie to chyba wspólna praca, z której nie można robić atrybutu płciowego*”⁵³.

Mimo tych surowych wymagań stawianych kobietom, dopuszczano jednak możliwość odrzucenia przez nie obowiązków rodzinnych, jeśli te je przerastały lub stanowiły zasadniczą barierę dla rozwoju ich osobowości.

Tak więc był to program przewidujący postęp cywilizacyjny społeczeństwa w oparciu o tolerancję, wykształcenie, fachowość, wiedzę i wysoką etykę jego członków. Kobieta miał odgrywać w tym procesie zasadniczą rolę, sama będąc jednostką świadomą siebie i świadomie kształtującą rzeczywistość wokół siebie. Miał stać się lepszym, pełniejszym człowiekiem, dobrze spełniającym różnorodne role społeczne w oparciu o odpowiednie umiejętności, a także w oparciu o wiarę we własne siły. Tak realizować się miało naczelne hasło polskiego feminizmu postulujące „*stawianie się kobiety człowiekiem*”⁵⁴. Równocześnie program ten pokrywał się w znacznym stopniu z podstawowymi założeniami światopoglądowymi radykalnej inteligencji polskiej⁵⁵.

Poglądy na kwestię kobiecą przedstawiane w „Sterze” są w pełni nowoczesne. Polskie feministki pominęły bowiem etap rywalizacji z mężczyznami, walki

⁵³ T. Lubińska, *List otwarty do profesora Rostafińskiego*, „Ster” 1912, nr 16, s. 1-2.

⁵⁴ B. Pietrow-Eunker, *Tradycje szlacheckie w dążeniach emancypacyjnych kobiet w społeczeństwie polskim w dobie rozbiorów* [w:] *Kobieta i edukacja...*, op. cit., cz.1, s. 14, 28-30; M. Marcinkowska-Gawin, *Jadwiga Szczawińska-Dawidowa, Helena Landau i Zofia Daszyńska-Golińska publicystki z kręgu radykalnej inteligencji („Głos” 1900-1905)* [w:] *Kobieta i kultura. Kobiety wśród twórców kultury intelektualnej i artystycznej w dobie zaborów i w niepodległym państwie polskim*, red. A. Żarnowska, A. Szwarc, Warszawa 1996, s. 257-261.

⁵⁵ Por. B. C y w i ń s k i, *Rodowody niepokornych*, Paryż 1985

z nimi, żądały natomiast równości praw oraz jednakowych szans i możliwości uczestniczenia w życiu społecznym kraju walczącego o wolność. Zamiast dążyć do osiągnięcia sukcesu w męskim świecie na męskich warunkach – jak zauważa Anna Titkow – pragnęły wypracować rozsądną równowagę między nową tożsamością a tradycyjnymi obowiązkami. Protestowały tylko przeciw takiemu pełnieniu ról, które nie pozostawia kobiecie miejsca dla indywidualnego rozwoju, pragnęły budować nowe związki nie w opozycji do mężczyzn, ale na zasadzie partnerstwa z nimi. *„Dlatego też współpraca mężczyzn w zwalczaniu ucisku specjalnego z powodu płci jest równie naturalna i potrzebna, jak kobiet w zdobywaniu swobód ogólnych”* – pisała Paulina Kuczalska-Reinschmit. Dobro kobiety i mężczyźni dopełniają się bowiem, ponieważ ich wzajemny stosunek w naturze to *„dopełnienie i wspólność”*⁵⁶. Do tego celu prowadzić miało wychowanie, a w jego rezultacie wytworzenie nowego typu człowieka – nie kobiety i nie mężczyzny, ale po prostu człowieka możliwie doskonałego wewnątrznie.

⁵⁶ A. Titkow, *op. cit.*, s. 17-18. ; P. Kuczalska-Reinschmit, *Przemówienie na I Zjeździe Kobiet Polskich*, „Ster” 1907 ,nr 4-5 s. 314.